

Materski, Wojciech

"Wschodnie losy Polaków", t. 1-6, Łomża 1991-1996 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 29/1, 167-173

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Wschodnie losy Polaków, t. 1-6, Oficyna Wydawnicza „Stopka”, Łomża 1991-1996, ss. 370, 340, 324, 384, 450, 274.

W 1991 r. staraniem Oficyny Wydawniczej „Stopka” w Łomży zaczęła ukazywać się edycja *Wschodnie losy Polaków*, zawierająca wspomnienia o tragicznych, powikłanych losach obywateli II Rzeczypospolitej, deportowanych przez władze sowieckie z anektowanych województw wschodnich. Pierwsze cztery tomy oddziela od dwóch ostatnich, kończących cykl, aż pięć lat; takie są niestety realia funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej. Najistotniejsze jest jednak, iż przedsięwzięcie zostało ukończone. W jego rezultacie powstała nie tylko pasjonująca pozycja czytelnicza, ale zarazem dokumentacja, która z pewnością trwale uzupełni warsztat historyków, socjologów, politologów zajmujących się martyrologią Polaków na Wschodzie po 17 września 1939 r.

Na sześciotomową całość składają się relacje wybrane z ponad siedmiuset prac nadesłanych na konkurs ogłoszony w 1988 r. przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” i redakcję nie ukazującego się już niestety czasopisma „Kontakty”. Pomysłodawcą konkursu był redaktor naczelny „Kontaktów” Stanisław Zagórski. Wyboru pamiętników do publikacji dokonał pisarz Wiesław Myśliwski, a całość poprzedził wstępem — niestety bardzo zdawkowym, nieadekwatnym do rangi przedsięwzięcia — historyk Andrzej Garlicki¹. Ponadto w tomie piątym zamieszczono dwa teksty pióra naukowców: obszerną rozprawę historyczno-kulturoznawczą Adama Dobrońskiego o pamiętnikach polskich zesłańców określanych umownym pojęciem „Sybiracy”, o funkcjonowaniu tego pojęcia w nauce, literaturze i potocznej świadomości; szkic Bronisława Gołębiowskiego o konkursie „Kontaktów”, zawierający analizę jego pokłosa oraz sytuujący go — z perspektywy socjologa — w panoramie innych podobnych krajowych konkursów pamiętnikarskich. O ile ten pierwszy budzi uznanie dogłębną i szerokością spojrzenia, drugi razi ogólnikowością i nieznajomością najnowszej literatury przedmiotu².

¹ Z niezrozumiałych względów każdy z trzech następnych tomów powtarza na stronie tytułowej informację o autorstwie *Wstępu*.

² Autor powtarza np. za dawnymi publikacjami szacunki liczby deportowanych (s. 494-495), nie zweryfikowane przez materiały pozyskane z archiwów postsowieckich po 1992 r. Por.: *Sprawozdanie z dyskusji dotyczącej liczby obywateli polskich wywiezionych do Związku Sowieckiego w latach 1939-1941*, „Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej” t. 31, 1996, s. 117-148.

Zakres chronologiczny udostępnionego drukiem wyboru potraktowany został szeroko, bynajmniej nie ograniczony ściśle do tragedii deportacji. Na równych prawach uwzględnione zostały nie tylko maszynopisy przygotowane specjalnie na konkurs, ale też nadesłane przez autorów bądź ich rodziny zachowane diariusze, listy, czy wcześniej spisywane pamiętniki — niektóre wzbogacone o zdjęcia, rysunki, szkice, korespondencję, dokumenty osobiste itp. Kończący edycję tom szósty przygotowany został według innej formuły, o czym poniżej.

Zwiastunem omawianego wydania były trzy broszury, wydane natychmiast, gdy to stało się możliwe — po zmianie ustroju i likwidacji instytucji cenzury, w grudniu 1989 r.¹ Wówczas ich druk stał się wydarzeniem. Dziś zapewne, po nasyceniu rynku wydawniczego całym szeregiem podobnych publikacji, w tym najistotniejszej — wyboru pamiętników dziecięcych z kolekcji przechowywanej w Instytucie Hoovera w Stanford² wydanych przez Irenę i Jana Grossów — przeszedłby bez większego echa. Na tym m.in. polega normalność, z którą coraz bardziej się oswajamy.

Konkurs nie precyzował kryteriów objętościowych nadsyłanych materiałów. I choć — jak informuje Autor wyboru — napłynęły teksty różnej objętości, wspomnienia opublikowane w pierwszych czterech tomach edycji liczą przeciętnie po 8-10 arkuszy wydawniczych każde. Daje to zupełnie inną perspektywę poznawczą niż w przypadku typowych wydawnictw pokonkursowych i pozwala na rzeczywiste zbliżenie się do prawdy o opisywanych poszczególnych jednostkowych losach.

Pierwszy tom edycji zawiera trzy materiały: dziennik Zbigniewa Burkackiego *Zapiski z lat 1940-1946* oraz dwa pamiętniki — Jana Minorowicza *Więzień Gorlagu D 509* i Henryka Witrylaka *Nieprawdopodobna prawda. Wspomnienia żołnierza AK*. Ogromnym autentyzmem technicznie dziennik Burkackiego, rozpoczęty przez 11-letniego chłopca w grudniu 1940 r. w rodzinnych Turmantach i prowadzony — z częstotliwością wpisów co kilka dni — do maja 1946 r., momentu powrotu do Polski. On i jego rodzina objęci zostali czwartą masową deportacją i 15 czerwca 1941 r., wraz z sąsiadami Polakami, Litwinami i Żydami trafili — poprzez Swierdłowsk, Tiumeń, Omsk, Noworosyjsk — do Buriacji. Stamtąd po kilku miesiącach cała rodzina przewieziona została do południowego Kazachstanu do pracy w kopalni ołowiu oraz przedsiębiorstwie i gospodarstwach kolchozowych z nią związanych. Kilkunastoletni Zbyszek zatrudniany był jako górnik, pracownik fizyczny w zakładach hutnictwa ołowiu, pomocnik murarski, stróż pól kolchozowych, a następnie zmagazynowanych zbiorów. Odnutowywał wręcz beznamiętnie kolejne udręki pracy, głód, insekty, utraty przytomności, ustawiczne krwotoki, ale też małe radości — jak np. niespodziewane zdobycie dla rodziny owcy zgubionej przez przeganiaczy stada. Trudno o bardziej realistyczny, pozbawiony patosu narodowego czy też politycznej optyki zapis życia codziennego polskich deportowanych.

Zupełnie inny charakter mają dwa pozostałe wspomnienia opublikowane w tomie I. Urodzony w 1922 r. Jan Minorowicz swój pamiętnik spisał w latach 1986-1987. Objął nim nie tylko okres sowieckiej okupacji i gehenny łagrowej — od aresztowania przez NKWD w czerwcu 1940 r. do powrotu do kraju w grudniu 1955 r. — ale też dzieciństwo spędzone na kresach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Te pierwsze kilkadziesiąt stron sugestywnie ukazuje życie wsi galicyjskiej i Lwowa, rejestrowane jako proces uświadamiania sobie odrębności

¹ *Na łasce NKWD*, cz. I: *Dzieci*, cz. II: *W łagrach*, cz. III: *Akowcy*, Łomża 1989.

² „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali*”. *Polska a Rosja 1939-42*, wybór i oprac. J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, Warszawa 1990.

polsko-ukraińskiej, a następnie narastających na tym tle konfliktów. Szeroko przedstawione też zostały wydarzenia kampanii wrześniowej, sowiecka aneksja, życie w warunkach nowego ustroju — szkoła, gospodarka, narastające zagrożenie (dwie pierwsze deportacje). Autor, aresztowany pod fałszywym pretekstem działalności kontrrewolucyjnej, skazany na 10 lat pracy przymusowej, faktycznie przez kilkanaście lat znajdował się w trybach sowieckiego systemu represji. Jego kolejne etapy wyznaczały lwowskie więzienie „Brygidki”, obóz pracy w Starobielsku, obóz Jenisiej (Jenisiejsk), sowchoz koło Krasnojarska, więzienie krasnojarskie, obozy pracy obwodu (m.in. Zykowa), obozy Zagłębia Złotońskiego w rejonie rzeki Podkaimennoj Tunguski, elektrownie i wyręby leśne Wschodniej Syberii (okolice Siwiero-Jenisiejska), norylskie odkrywkowe kopalnie niklu zjednoczenia Gorlag. Wyjście z życiem z tych strasznych doświadczeń zakrawa na cud. Mimo upływu lat Autor zapamiętał ogromną liczbę nie tylko dramatycznych wydarzeń, ale i szczegółów codziennego życia. Być może niektóre z nich wymagają weryfikacji¹, niemniej cała relacja tchnie autentyzmem. Wrażenie to utrwalają informacje o powojennych losach szeregu osób spotkanych przez Autora na swej drodze więźnia-lagiernika.

Zwięźle, uporządkowane wspomnienia Henryka Witrylaka dotyczą ściśle jego działalności w Armii Krajowej w Samborze i okolicach, aresztowania w grudniu 1944 r., tułaczki obozowej, której kres — podobnie jak Minorowicza — nastąpił w grudniu 1955 r. Skazany w lutym 1946 r. na 10 lat poprawczego obozu pracy, przeszedł bestialskie przesłuchania w więzieniu w Samborze, więzienie w Drohiczynie, filtracyjny obóz pracy w Kamiensku koło Rostowa nad Donem, Izbę Zatrzymań w Nowoczerkasku, a po wyroku — obóz pracy w Jużnym Tagile, obóz kryminalistów w Małomolsku, więzienie w Nowosybirsku, Sachalin, Kołymę, Dniotropietrowsk koło Magadanu. Jako lekarz miał większe szanse przeżycia, ale i w jego wypadku było to cały czas życie na granicy śmierci².

W drugim tomie edycji znalazły się dwa wspomnienia: Janiny Wysoczańskiej-Klawińskiej *Relacja. 1945-1955* i Edmunda Bosakowskiego *Na mojej drodze. Wspomnienia z Wołynia*. Autorka pierwszego materiału, plutonowa Armii Krajowej, została aresztowana w styczniu 1945 r. w Samborze i po bestialskich przesłuchaniach sądzona wraz z 10 osobami z komendy miejscowego obwodu AK przez Wojenny Trybunał Wojsk NKWD w Drohobyczu. Dostała jak na ówczesne realia wyjątkowo łagodny wyrok siedmiu lat poprawczego obozu pracy. Sędzia „prywatnie” tak uzasadniał wyrok: „Riebiata! Was nie ma za co sądzić, wyście walczyli z hitlerowskim najeźdźcą, lecz kto już jeden raz należał do tajnej organizacji, ten nie może swobodnie chodzić po ruskiej ziemi”³. Wyrok odbywała Autorka w specjalnym obozie dla więźniów politycznych (z obostrzonym rygorem) „Ozierlag”, na 74 kilometrze trasy kolejowej Tajszet-Brack. W 1952 r. po odbyciu kary zesłana została bezterminowo do Kraju Krasnojarskiego, do kolchozu hodowlanego im. Lenina w Kazaczynskoj. Poznała, co to upokorzenia, głód, choroby, wyniszczająca praca; przeżyła pożar tajgi. Jej zapis ma charakter minireportaży, z odtwarzanymi dialogami, niektórymi dramatycznymi epizodami ujętymi w formę białych

¹ Minorowicz podaje np., iż z lwowskich „Brygidek” wywieziony został do Starobielska w początkach grudnia 1940 r. Według informacji, jakimi dysponuje Instytut Pamięci Narodowej, transport taki przybył do obozu dopiero w lutym 1941 r. — por.: S. Kalbarczyk, *Wykaz lagrów sowieckich miejsc przymusowej pracy obywateli polskich w latach 1939-1943*, cz. I, Warszawa 1993, s. 241.

² Por. np. wstrząsający epizod z kryminalistami, grającymi w karty o to, który ma w ciągu doby zamordować Witrylaka za odmowę uznania symulowanej żółtaczkę (s. 331).

³ *Wschodnie losy Polaków*, t. 2, s. 19.

wierszy (zapewne szczerych, lecz tu nie na miejscu). Niektóre scenki aż skrzą się świetnie podpatrzonym humorem sytuacyjnym — np. z 95-letnim głównym pastuchem, dwa razy w roku myjącym się i chodzącym do „żony”. Skład narodowy brygady, w której pracowała w kołchozie Autorka, dobitnie oddaje sens sowieckiej polityki narodowościowej i charakter GUŁ-agu — wchodzili doń: dwoje Polaków, Ukrainiec, Łotysz, Estończyk, Pers, Ormianin, Gruzin i Litwin (s. 93). Podobnie jak wielu innych, Janina Wysoczańska-Klawińsz wróciła do ojczyzny dopiero w grudniu 1955 r., wraz z poznanym w Kazaczynskoję mężem Łotyszem i małym synkiem Józiem.

Pamiętnik Edmunda Bosakowskiego różni się od poprzednich nie tylko większym stopniem beletryzacji, ale też brakiem w życiorysie Autora sowieckiej karty martyrologicznej. Zbudowany został też odmiennie, z połączenia wspomnień własnych, opowieści i listów znajomych, konfrontowanych z przytaczanymi w przypisach innymi wspomnieniami i opracowaniami. Syn osadnika wojskowego ze wsi Weteranówka na Wołyniu, dwa kilometry od granicy z federacją sowiecką, szeroko opisuje swoje dzieciństwo, życie osad wojskowych na tzw. ścianie wschodniej; to około 80 stron tekstu. W momencie wybuchu wojny, Autor — mający wówczas 12 lat — przebywał na wsi na wakacjach i nie zdołał przedostać się do rodzinnego domu. Wojnę i okupację spędził tułając się po znajomych i dalszych krewnych, z rodziną zaś miał się zetknąć dopiero po jej zakończeniu. Z tej perspektywy zagubionego w tragicznych uwikłaniach polsko-ukraińskich dziecka opisuje likwidację polskich gospodarstw osadniczych, wywózki polskich rodzin, eksterminację Żydów, mordy ukraińskie na Polakach i sprzyjających im własnych rodakach. W grudniu 1942 r. trafia do niemieckiego więzienia, a następnie do obozu pracy przymusowej, skąd ucieka w kwietniu 1943 r. W najtrudniejszym dla wołyńskich Polaków okresie, w ustawicznej obawie przed bandami UPA, przenosi się z miejsca na miejsce. Wstępuje do oddziału AK w Białozórce, ale ze wspomnień nie wynika, by wziął udział w jakiejś akcji bojowej. W obawie przed bandami ukraińskimi, w sierpniu 1943 r. zgłasza się do Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Tarnopolu i uzyskuje zgodę na przeniesienie do GG, do Tomaszowa Lubelskiego. Odnajduje ojca, a wkrótce po zakończeniu wojny resztę rodziny. Skrótkowo rysuje jej dalsze losy, aż po śmierć matki w 1972 r. i wycieczkę do Jałty w 1985 r.

W tomie trzecim znalazły się: Edwarda Apanela *Otchłań Północy*, Stanisława Nienalrowskiego *Wspomnienia z lat 1939-1941* i Aleksandry Głowińskiej *16 lipca 1943 roku*. Pamiętnik Apanela zaczyna się w czerwcu 1941 r. sceną w wagonie deportacyjnym, w którym polski sierota znalazł się jako przybrane dziecko „kułackiej” rodziny litewskiej. Kapitalny jest opis tygodniami przemierzającego się transportu deportacyjnego, którego „pasażerowie” stopniowo, z dworcowych transparentów dowiadują się o wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej (biorąc niemiecki ostrzał lotniczy wagonów za „zabawy” enkawudzystów). Dwunastoletni sierota, rzucony do sowchozu leśnego w tajdze nad Obem, walczy samotnie o minimum egzystencji. Oszukiwany i okradany przez wszystkich, stopniowo zdobywa wiedzę o technikach przetrwania, nie zatracając jednak człowieczeństwa. Przypadkowo dowiaduje się, iż odbywa wyrok 10 lat zsyłki, bez prawa powrotu po jego zakończeniu do miejsca zamieszkania — mimo, iż nie figuruje w żadnej dokumentacji, że faktycznie „oficjalnie nie istnieje na świecie”. Los rzuca go następnie do Nowosybirsk, Tomsk, Magnitogorsk, Rostowa nad Donem, do obozu pracy przy zaporze Dnieprogesu. Jego udziałem jest ciężka, ponad siły młodocianego praca fizyczna, do której — by przeżyć — musi „dorabiać” kradzieżą, stykać się z okrutnymi bandami *biezprizornych*. Świetny jest szczególnie opis życia w sierocińcu prowadzonym przez Polski Komitet Pomocy w Tomsku, przejęty po styczniu 1943 r. przez władze sowieckie. W szkołach i zakładach pracy jest świadkiem „seansów nienawiści” wobec Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego, a jego bezradne próby buntu przeciwko obraża-

niu uczuć narodowych kończą się nawet interwencjami NKWD. Tylko dzięki fałszywemu nazwisku (Paczkowski) i zeznaniu o tym, że pochodzi z Polski centralnej oraz adopcji przez Polkę z „dobrymi papierami” udaje mu się przedostać w 1945 r. do kraju. Mimo tylu cierpień nie ma w nim po latach żalu; kończy swe wspomnienia zaskakująco nietypową dla memuarystyki deportowanych pointą: „nie mam urazy do nikogo [...] Poznałem ciekawe obyczaje i ciekawych ludzi [...] Wspaniali ludzie radzieccy. Wspaniali żołnierze. Wspaniali enkawudyści, którzy też mi podali pomocną dłoń¹ [...] Pokochałem ten wielki kraj” (s. 176).

Ściśle okresu pierwszej sowieckiej okupacji ziem Polski wschodniej dotyczy wspomnienia Stanisława Nienaltowskiego. Autor, urzędnik w Samodzielnym Referacie Informacyjnym Sztabu Okręgu Korpusu nr I w Warszawie, swoje prowadzone w formie dziennika zapiski rozpoczyna 24 sierpnia, w momencie zarządzenia stanu alarmowego, a następnie mobilizacji rezerwistów. Przydzielony do placówki w Łomży już w warunkach wojny ewakuuje się z Oddziałem II Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” do Zambrowa, a stamtąd kolejno do Białegostoku, Łap, Bielska, Hajnówki, Prużan i Pińska. Po napaści Armii Czerwonej dociera na krótko do sztabu gen. Franciszka Kleeberga. 28 września Kamień Koszyrski, w którym przebywał, zajmują oddziały sowieckie. Ukrywa się u przypadkowych osób. 15 października postanawia przedostać się do Warszawy. Zostaje jednak wraz z transportem uchodźców skierowany przez sowiecką komendanturę kolejową do Wilna. Tam prowadzi trudne życie uchodźcy, uczy się litewskiego, próbuje studiować na wydziale lekarskim uniwersytetu wileńskiego. Wczesną wiosną 1940 r. przenosi się do Wincentowa pod Kownem do majątku Kieraszewiczów. 15 czerwca 1940 r., po wkroczeniu na Litwę Armii Czerwonej, podejmuje pracę w litewskim majątku ziemskim w Boptach. Trafia z kolei do Kowna, gdzie podejmuje pracę na budowie. Dzieli los wielu innych uchodźców z Polski centralnej, wciąż poszukujących pracy, ukrywających swe powiązania z wojskiem czy też policją polską. W maju 1941 r. przeprowadza się do Wilna, gdzie wkrótce — po czerwcu 1941 r. — reżim okupacyjny zmienia się na niemiecki. Pod koniec października 1941 r. podejmuje udaną próbę przeniesienia się do Warszawy i ten epizod — przejścia przez „zieloną” granicę, a następnie jazdy wypełnionym szmuglerami żywności pociągiem — kończy, nazbyt raptownie, tekst.

Tom zamyka kilkustronicowe wspomnienie Aleksandry Głowińskiej. Autorka, podówczas siedmioletnie dziecko, wspomina przerażający dzień, w którym do rodzinnej wsi Lulówka w powiecie Horochów (woj. lwowskie) wpadli banderowcy, wymordowali sąsiadów i całą jej rodzinę. Ona sama zemdlła w trakcie zadawania jej pierwszych ciosów i tylko dlatego ocalała. Ciężko poranioną zaopiekowała się z narażeniem własnego bezpieczeństwa ukraińska rodzina z sąsiedniej wsi. Po ponad trzydziestu latach odwiedziła swoich wybawców, ale wyzwolony na nowo dojmujący strach nie pozwolił jej pomodlić się przy łanie zboża — w miejscu, gdzie kiedyś było jej rodzinne gospodarstwo.

Dwa pamiętniki przynosi tom czwarty edycji: Karola Michniewicza *Pisz, Karol, pisz...* oraz Zdzisława Adamowicza *Pięć lat wyroku wśród polarnych zórz*. Urodzony w 1938 r. Michniewicz rozpoczyna swoje wspomnienia od operacji „Ostra brama” i wkroczenia Armii Czerwonej do jego rodzinnej wsi Ropieje na Wileńszczyźnie. Opisuje prymitywizm „wyzwolicieli”, zaprowadzanie sowieckich porządków i pod ich wpływem postępującą demoralizację i rozpad miejscowej wspólnoty. Gospodarująca na kilku hektarach rodzina zostaje skolektywizowana,

i kilkakrotnie więziony przez NKWD, za każdym razem po pozytywnym dlań wyjaśnieniu sprawy był zwolniony. Oficer NKWD pomógł mu wyegzekwować pieniądze od nieuczciwego pośrednika, Rosjanina.

a następnie jako wrogi klasowo element „kułacki” zesłana na Syberię. Obszernie rysuje Autor warunki życia i pracę w kombinacie drzewnym w *spiecgorodkie* pod Tomskiem, w otoczeniu wcześniej tam deportowanych Kałmuków, Ukraińców, Litwinów, Polaków, Gruzinów... Z humorem, często przez łzy, przedstawia naukę w miejscowej szkole, przenosiny do Jelańska nad Obem, beznadziejne, prymitywne życie. Rozpoczęte po śmierci Stalina starania o zgodę na repatriację do Polski, kończą się po kolejnej próbie powodzeniem. Rodzina wraca wiosną 1956 r. Przygnębiające są kończące ten bardzo obszerny pamiętnik sceny w pociągu, już na terenie Polski — wrogość otoczenia, pogardliwy, niechętny stosunek do „Amerykańców z za Buga”.

Zdzisław Adamowicz rozpoczyna swe wspomnienia od momentu, gdy na kilka miesięcy przed wybuchem wojny zdał egzaminy maturalne. Atak niemiecki zaskoczył go na wakacjach w Bieszczadach, skąd po kilkunastu dniach przedostał się do rozdzielonego przez dwu okupantów rodzinnego Przemyśla. Wraz z kolegą postanowił przedostać się do wojska polskiego na Zachodzie. Aresztowany pod koniec listopada 1939 r. przez NKWD przyznał się do tego zamiaru. Oskarżony o szpiegostwo skazany został na karę śmierci, którą po apelacji zmieniono mu we wrześniu 1940 r. na 10 lat obozu pracy poprawczej; wyrok ten został następnie zmniejszony o połowę. Zesłany do Komi ASRR trafił do obozów *lesorobów* na północ od Kotłasu. Był młody, silny, udało mu się przeżyć mimo ciężkiej pracy, mrozów i okresowo nękającego głodu. Zwolniony w listopadzie 1944 r. po odbyciu całego wyroku, skierowany został do miejscowości Kropotkin na Kaukazie. Stamtąd po wielu, barwnie opisanych, perypetiach udało mu się wrócić do kraju i połączyć z rodziną.

Najobszerniejszy tom piąty zawiera — obok dwóch wyżej wspomnianych tekstów naukowych — 25 niewielkich objętościowo wspomnień. Nie wszyscy ich Autorzy mają talent narracyjny, ale wartość poznawcza ich zapisów, często ogromnie skondensowanych, jest nie mniejsza niż obszernych pamiętników publikowanych w pierwszych czterech tomach. Niektóre teksty, jak np. Stanisławy Czapnik, wręcz szokują swą treścią, porażają tragizmem opisywanego losu.

Zupełnie inny charakter ma tom szósty, który jest próbą monograficznego ujęcia powstania, rozwoju, przede wszystkim zaś — losów w latach okupacji i zagłady osady wojskowej Weteranówka w pow. Krzemieniec woj. wołyńskiego¹. Podstawę opracowania stworzyły listy i relacje zbierane w początkach lat osiemdziesiątych od rozproszonych po świecie pozostałych przy życiu jej mieszkańców, a także literatura przedmiotu. Pierwsza wersja opracowania powstała w latach 1983-1984 i w niewielkich fragmentach była publikowana; obecna 8-rozdziałowa stanowi jej rozwinięcie i uzupełnienie. Poza tekstem głównym w tomie znalazł się obszerny aneks fotograficzny (*Album*) oraz podane za tablicami z Rotundy Zamojskiej parafii Białozórka wykazy mieszkańców Weteranówki: wywiezionych i zmarłych na Syberii; rozstrzelanych w Katyniu; zamordowanych przez hitlerowców w 1943 r. w Mołotkowie; zamordowanych przez bandy UPA w 1943 r. w Mołotkowie; zamordowanych przez bandy UPA w Białozórce; tych, którzy zginęli w innych okolicznościach. W sumie — 117 osób z jednej tylko wsi!

Z powyżej przytoczonych pobieżnych streszczeń wynika w moim przekonaniu dowodnie niepodważalna wartość udostępnionych drukiem przekazów. Udało się je uzyskać niemal w pięćdziesiąt lat po opisywanych wypadkach, a więc często w ostatniej niemal chwili. Jest to wielka, godna podkreślenia zasługa pomysłodawców i organizatorów konkursu.

1 *Wschodnie losy Polaków*, t. 6: T. Borowiec, S. Borowiec, D. Burz-Kucharska, L. Niedzielska, *Weteranówka*.

Opublikowane materiały nie zostały niestety opracowane; poza sporadycznie występującymi pozatekstowymi komentarzami odautorskimi, brak jest przypisów wyjaśniających, odsyłaaczy wewnętrznych, sprostowań popełnionych błędów, wyjaśnienia często niewiele mówiących realiów geograficznych, nazw instytucji sowieckich itp. Brakuje nawet krótkich biografów Autorów. Wpływa to na wartość poznawczą całości, zmusza do traktowania zamieszczonych wspomnień jako materiałów wymagających każdorazowo starannej weryfikacji.

Mimo surowości przedstawionych wspomnień, braku mogącego im nadać większą wartość źródłową historycznego opracowania, całość przedsięwzięcia ocenić należy bardzo wysoko. W chwili obecnej trwają prace podsumowujące drugi podobnej miary konkurs pamiętnikarski Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka”, tym razem o zachodnich losach Polaków. Miejmy nadzieję, iż jego udostępnione drukiem rezultaty okażą się równie interesujące.

Wojciech Materski

Agata i Zbigniew Judyccy, *Les Polonais en France. Dictionnaire biographique*, t. 1, (tłumacz Ryszard Zienkiewicz) Paris 1996.

Zagadnienia dotyczące emigracji polskiej we Francji posiadają już bogatą literaturę. Historyków, i nie tylko, od dawna fascynowały związki polsko-francuskie, a także pobyt Polaków na ziemi francuskiej, ich udział w życiu tego kraju. Obecnie otrzymaliśmy słownik opracowany przez Agatę Zmudzińską-Judycką — filologa i dziennikarza — kierującą stowarzyszeniem „Les amis du dictionnaire biographique de la Polonia” w Paryżu, oraz Zbigniewa Andrzeja Judyckiego — dziennikarza i biografistę — dyrektora l'Institut de recherches biographiques sur les Polonais a l'etranger de l'Universite polonais a l'etranger de Londres. Judyccy wydają w Paryżu od 1992 r. „Kwartalnik biograficzny Polonii «Polacy w świecie»” („Le Trimestriel biographique de la Polonia «Les Polonais dans le monde»”)

Słownik ten jest pierwszym tomem serii wydawniczej. Jak piszą Autorzy — ma ukazać wkład Polaków w naukę i kulturę francuską, ich udział w życiu Francji i polskiej społeczności. Autorzy mają nadzieję, że stanie się on inspiracją do dalszych badań. Książka składa się z dwóch części: w I przedstawione są postaci historyczne (osoby żyjące dawniej oraz niedawno zmarłe), w II — obecnie żyjące we Francji.

Pracę otwiera przedmowa Bernadette Chirac, która pisze, iż słownik jest „un formidable guide pour le public français qui souhaite connaitre davantage les relations franco-polonaises” (wspaniałym przewodnikiem dla czytelnika francuskiego, który chciałby lepiej poznać związki francusko-polskie), i że ukazuje on „des services que les Polonais ont rendu en France et pour la France” (usługi, jakie Polacy oddali we Francji i dla Francji). Pozostaje kwestią dyskusyjną, jaki będzie krąg odbiorców słownika, czy zainteresuje on Francuzów? Biorąc pod uwagę intencje Autorów sformułowane we wstępie — możliwie najkorzystniejszego przedstawienia dziejów związków polsko-francuskich i przyjaźni łączącej oba narody — należałoby mieć taką nadzieję. Książka zawiera podstawową faktografię dotyczącą Polaków u boku Napoleona, roli wojska polskiego tworzonego na terenie Francji w 1939 r. i 1940 r., udziału Polaków w ruchu oporu etc. Autorzy konsekwentnie unikają omawiania związków politycznych francusko-polskich, chociaż wspomniano, iż na przykład po 1831 r. większość Polaków przybyłych do Francji osiedliła się w Paryżu. Pominięto zagadnienie stosunku rządu Thiera do Polaków biorących udział w Komunie Paryskiej, ale wspomniano o ks. Władysławie Witkowskim (w słowniku jego biogram nie występuje), który w czasie wojny francusko-pruskiej